Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 199. **Kraków, Wtorek dnia 19 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Hakatyzm w Austrji.

Wiadomość o wprowadzeniu polskich i czeskich oddziałów przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, obudziła wszystkie gadziny niemieckiego hakatyzmu w Austrji. — Klika rządząca na Śląsku złożona po największej części z polskich i czeskich renegatów (Rochowański, Bukowsky itp.) przerażona ewentualnością utraty przewagi, a co za tem idzie różnych płatnych z tych posad i godności, rozpoczęła gwałtowną agitację przeciwko zapowiedzianej reformie, urządzając cały szereg zebrań, i wysyłając deputację do naczelnika kraju; Rochowański w Opawie a dr Demel w Cieszynie przewodzą hakatystom śląskim w tej walce, zmierzającej do zastrzeżenia rządu i utrzymania obecnych skandalicznych stosunków. Bo czyż nie jest skandalem, że na Śląsku wschodnim, gdzie ludność wiejska jest prawie wyłącznie polska, gdzie językiem wykładowym szkół ludowych jest język polski, niema zakładu, w którym polscy nauczyciele mogliby się kształcić? Czyż nie urąga to wszystkim zasadom pedagogicznym, że kandydaci nauczycielscy, którzy będą po polsku uczyć polskie dzieci, muszą kształcić się po niemiecku i w tym języku zdawać egzamina!?

Rząd zrozumiał tę anomalję, i unikając na razie radykalnego rozwiązania kwestji, postanowił utworzyć polskie równoległe klasy, zachowując wspólny zarząd seminarjum. — Jest to krok prostej, rozumnej sprawiedliwości, który zadowolnił nietylko Polaków, ale i uczciwych Niemców, patrzących trochę głębiej w przyszłość niżeli fanatyczni agitatorzy pangermanizmu. Cała zatem heca przeciwko postanowieniu rządu, jest niedorzeczna, i sztucznie wywołana. Polacy zachowali się wobec niej z zadziwiającym spokojem. Skromna odezwa posłów sejmowych była bardzo dyskretną odpowiedzią na niemieckie dzikie krzyki, jeżeli jednak hakatyści nie zaprzestaną swych brutalnych prowokacji, — lud śląski potrafi również wystąpić z energiczną obroną praw swoich; nie przypuszczamy zaś ani na chwilę, aby dr Koerber lub p. Hartl dali się zastraszyć przez sztuczną agitację garści politycznych spekulantów, sprzymierzonych z żydowsko-giełdową prasą wiedeńską zawsze gotową do działań antyaustrjackich.

Chmury na Wschodzie.

(Kto jest sprawcą zamachów na koleje tureckie? — Emisarjusze turreccy czy powstańcy macedońscy? — Nota austro-węgierska pod adresem sułtana. — Sułtan nie chce wykonywać reform, bo lekceważy sobie Rosję. — Austro Węgry są zdecydowane przeprowadzić reformy choćby wbrew woli sułtana. — Czy dwór wiedeński działa w porozumieniu z Rosją? — Austro-Węgry chcą wyzyskać kłopoty Rosji).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zaraz po zamachach na koleje tureckie pojawiła się pogłoska znamienna, którą Wam przesłałem telefonicznie. Sprawcami zamachu mieli być nie rewolucjoniści macedońscy, lecz agenci tureccy. Ci ostatni działali z wyższego rozkazu. Wysokiej Porcie potrzeba było pozoru, który u możliwiłby jej ponowne prześladowanie Bułgarów w Macedonji i przerwanie reform, narzuconych przez Austro-Węgry i Rosję.

Widocznie rząd austro-węgierski nabrał również przekonania, że postępowanie Turcji w wilajetach Macedońskich nie jest poprawnem.

Jak bowiem donosi gazeta wiedeńska *Zeit*, rząd austro-węgierski wystosował pod adresem Porty energiczną notę, w której nasamprzód punkt po punkcie wykazuje wszystkie kroki tureckie, dążące do udaremnienia reform, objętych programem w Mürzsteg (30 września — 3 października 1903 roku). Po tem napomnieniu żąda ona austro-węgierski, by Turcja nie schodziła ani na krok jeden z drogi, wytkniętej programem w Mürzsteg. Owo żądanie postawiono z energją niebywałą u dyplomacji austro-węgierskiej.

Koła dyplomatyczne wiedeńskie — informuje w dalszym ciągu *Zeit* — są coraz mniej zadowolone z położenia politycznego na Bałkanie. Mają bowiem wszelkie powody przypuszczać, że Wysoka Porta podsyca niepokoje w Macedonji.

Jak wiadomo, sułtan nie chciał zrazu ani słyszeć o przyjęciu programu, ułożonego w Mürzteg. Trzeba było niesłychanie wiele wysiłków dyplomatycznych, by przełamać jego opór, a przedewszystkiem uzyskać jego zezwolenie na reformę żandarmerji macedońskiej przez oficerów europejskich.

Sułtan utrzymywał, że taka kontrola nadwyręża jego prawa zwierzchnicze monarsze. Dopiero pod naciskiem równym niemal ultimatum wojennemu zatwierdził ów punkt programu. Lecz zgodziwszy się w zasadzie, zdołał w praktyce owo przysłanie oficerów europejskich zredukować niemal do zera. A gdy wreszcie 25 oficerów przybyło na miejsce przeznaczenia, sułtan umiał ograniczyć ich działalność. Władze tureckie robią im trudności niesłychane. Wprawdzie dyplomacja śle z racji owych intryg skargę po skardze do Konstantynopola, lecz Wysoka Porta albo rzuca skargi do kosza, albo też zbywa je wręcz komicznymi wykrętami.

Niepowodzenia Rosji w Azji Wschodniej dodały Turcji otuchy. Sądzi ona, że jest to chwila bardzo podatna do uwolnienia się od niewygodnej kontroli europejskiej. Jak się zdaje, robi ku temu przygotowania odpowiednie. Chcąc dowieść, iż środki, proponowane przez Austro-Węgry i Rosję, nie na wiele się przydadzą, wywołała rozruchy z pomocą specjalnych emisarjuszów. Równocześnie owe rozruchy służą Turcji za pozór pożądany do prześladowania chrześcijan na całej linji. Udaremnienie reform i rzeź chrześcijan — dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Dyplomacja wiedeńska przecież nie wątpi, że cierpliwością i konsekwencją zdoła pokrzyżować wszelkie manewry sułtańskie. Sułtan przekona się, że bez względu, jak wypadnie wojna na Dalekim Wschodzie, będzie musiał przeprowadzić program reform, uchwalonych w Mürzteg, i pomnożyć liczbę oficerów w żandarmerji Macedońskiej. Owo pomnożenie nastąpi nawet i wbrew woli sułtana.

Zeit przypuszcza, że nietylko Austro-Węgry, lecz również i Rosja wystosowała notę podobną pod adresem sułtana. Do tej pory Austro-Węgry co do reform na Bałkanie szły ręka w rękę z Rosją. Nie byłoby powodu wątpić, że obecnie stało się inaczej.

Czy to przypuszczenie jest słusznem? Rosja boi się rozdmuchania sprawy Wschodniej. Nacisk, wywierany na sułtana, mógłby doprowadzić do zatargu zbrojnego. Taki zatarg może być na rękę Austro-Węgrom, jeżeli pragną nowych terytorjów tureckich. Rosja zaś odżegnywa się obecnie od podobnej ewentualności niby pan Twardowski, gdy się po niego djabeł zgłosił.

Kto wie zatem, czy Austro-Węgry nie działają na własną rękę, by wyzyskać zupełną niemoc wojenną i finansową Rosji. Austrja lubi podobne niespodzianki.

Znowu polski skandal.

Znowu zatem sądy pruskie sięgać będą aż do dna polskich brudów, będą rozgrzebywać z całą pruską dokładnością śmietnik polskiej szlachty. Zamało nam było procesu hrabiny Kwileckiej, mamy zatem proces jej bliskich krewnych Bnińskich.... o oszustwo w grze...

Poniżej zamieszczamy krótkie sprawozdanie z tej wstrętnej rozprawy, która roztacza ponury obraz moralnego upadku poważanych niegdyś i w historji zasłużonych rodzin. Szulerka, rozpusta i życie nad stan, trawią obywatelstwo wielkopolskie i są najdzielniejszymi sprzymierzeńcami hakatystów. Ostatni wypadek jest jednak podwójnie zastraszający; świadczy on bowiem o zupełnym braku poczucia solidarności narodowej i rodzinnej, o zatraceniu po prostu wszelkich uczuć szlachetnych wśród ludzi, którzy pretendują do stania na czele narodu. Nie wiemy, jaki zapadnie wyrok, ale to jest pewne, że nie było żadnej konieczności wywlekania tych brudów przed *forum* sądowe. Jeżeli bracia Bnińscy rzeczywiście oszukiwali przy grze w karty, należało ich raz na zawsze wykluczyć z towarzystwa polskiego, moralnie zbojkotować, zmusić nawet do opuszczenia prowincji. Ale szlachta wielkopolska już niema siły moralnej do takiego oczyszczenia swego środowiska; w takich wypadkach potrzebuje ona pomocy i powagi pruskich landratów i pruskich sądów i tak tornje sama drogę swemu poniżeniu, a dobrą sławę polskiego społeczeństwa niegodnie podkopuje...

* *
*

Przed Izbą karną sądu krajowego w Pile rozpoczęła się w piątek rozprawa przeciw hr. Janowi i Bolesławowi Bnińskim, właścicielom dóbr w Poznańskiem i w guberni warszawskiej, oskarżonym o oszustwa przy grze. W dobrach hr. Bol. Bnińskiego zbierało się zazwyczaj po polowaniach towarzystwo na grę w karty. Ubiegłej zimy podczas jednego z takich zebrań, zarzucił jeden z uczestników gry hr. Poniński Bnińskiemu, że pod stołem wykonywa jakieś oszukańcze manipulacje. Do pojedynku nie doszło z tego powodu, gdyż wojskowy sąd honorowy uznał hr. Jana Bnińskiego niezdolnym do satysfakcji. Skargę wniesiono wskutek zeznań hr. Macieja Mielżyńskiego, bliskiego krewnego Bnińskich, który w grze z Bnińskimi bardzo wiele stracił. Nie mogąc wszystkiego zapłacić wydał skrypt dłużny Bnińskiemu, który po nie dotrzymaniu terminu płatności weksel zaskarżył. W toku śledztwa pokazało się także, że hr. Mielżyński wydał Bnińskiemu bon na 50.000 marek, płatny w razie dojścia do skutku zaręczyn Mielżyńskiego z bogatą panną z Berlina, z którą Bniński miał go zapoznać. Zaręczyny rzeczywiście doszły do skutku, jednakże hr. Mielżyński obrócił całą sprawę w żarty.

Wielu świadków z polskiego arystokratycznego towarzystwa zeznawało korzystnie dla obu Bnińskich, natomiast Niemiec hr. Wartensleben zeznał, że rzeczywiście pamiętnej nocy zbadał, iż Bniński chował karty pod tabliczką do pisania, i że marki do gry, wartości 2000 marek schował do kieszeni u kamizelki. Przy końcu sobotniej rozprawy zaszedł wypadek, który całemu procesowi może nadać inny obrót. Hrabia Mielżyński, który dotąd odmawiał zeznań, oświadczył, że w swojem własnem mieszkaniu zauważył u Jana Bnińskiego oszukańcze manipulacje przy grze w pikietę. Nie wierzył własnym oczom, więc poprosił żony, by również obserwowała Bnińskiego podczas gry. Hrabina Mielżyńska zrobiła te same spostrzeżenia co jej mąż.

Wobec tych zeznań postawił obrońca wniosek o wezwanie kilku nowych świadków, mających zakwestjonować wiarogodność hr. Mielżyńskiego.

WOJNA.

Gdzie znajduje się marszałek Oyama?

Jeden z dzisiejszych telegramów porannych, datowany z Paryża, donosi, że marszałek Oyama przybył do kwatery jenerała Kurokiego i kierować ma wyprawą na Tassiczao. Tymczasem *Daily Chronicle* zapewnia, że wraz ze sztabem swoim wylądował w Dalnym i objął ma naczelne kierownictwo nad armją, oblegającą Port Artura. Wiadomość jedna i druga potrzebuje potwierdzenia. Misja, powierzona naczelnemu wodzowi armji japońskiej, utrzymywaną była dotąd w ta-

jemnicy, a wiadomo, jak japońskie władze cywilne i wojskowe umieją jej dochować w razie ważnej potrzeby. Relacja *Daily Chronicle* jednakże wydaje się wcale prawdopodobną. Oddziały wojsk japońskich, osaczające twierdzę rosyjską, nie miały dotąd jawnie uznanego wodza, a przynajmniej nie spotkaliśmy się z nim jeszcze w żadnym zwycięskim bjuletynie. W 1894 marszałek Oyama zdobył Port Artura, jest to zatem poniekąd słuszny powód, aby i obecnie kierował oblężeniem. To „za", ma jednak i swoje „przeciw". Mandżurja jest obecnie polem bardzo ważnej i poważnej działalności trzech armij japońskich przeciw bądź co bądź głównej armji rosyjskiej. Owe trzy armje, działające dotąd każda z osobna na własną rękę, chociaż odniosły świetne zwycięstwa, potrzebują jednak jednolitego kierownictwa, któreby wspólnym operacjom nadało dodatnie znaczenie. Dlatego też może właśnie marszałek Oyama zamianowany został nietylko naczelnym wodzem, ale i wielkorządcą Mandżurji. Jakże wytłómaczyć pogłoskę o jego pobycie pod Portem Artura? Bardzo być może, że doskonały strategik japoński pragnie oblężeniu nadać energiczniejszy charakter, a zakończywszy je tryumfem, wojska nagromadzone przed twierdzą, rzucić wraz z trzema innymi korpusami na północ. Na jedno i drugie pytanie odpowiedzą nam może dziś jeszcze wieczorne telegramy.

Japońskie siły zbrojne.

Z kół bliskich Japońskiego poselstwa w Londynie donoszą co następuje: „Mniemanie, jakoby Rosja była w możności, w przeciągu kilku miesięcy wystawić armię, któraby zgniotła przewagę Japonji, zdaje się nie bardzo prawdopodobnem. Gdyby nawet Rosja miała w planie przewiezienie milionowej armji do Mandżurji, w co trudno uwierzyć wobec niemożliwości dostatecznego zaopatrzenia żołnierzy w żywność i przykrych stosunków zdrowotnych, to jeszcze Japonia byłaby w możności Rosjan prześcignąć choćby tylko w samej liczbie żołnierzy. Dotąd jeszcze nie ustała mobilizacja armji japońskiej ani na chwilę, lecz przeciwnie w dalszym ciągu postępować będzie tak długo, jak długo zapotrzebowanie armji w Mandżurji nie ustanie.

Japonia posiada 45 milionów mieszkańców, pomiędzy tymi znajduje się siedm milionów mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Gdyby z tego tylko połowa należała do pospolitego ruszenia lub do obrony krajowej, to jeszcze Japonja pomimo to może wystawić armię trzechmilionową. Do wystawienia takiej armji przyjść by mogło dopiero wtedy, gdyby nieprzyjaciel wkroczył do kraju; tymczasem już naprzód o tym pomyślano, aby zawezwać całą rezerwę, która wraz ze stanem prezencyjnym wynosi $1\frac{1}{4}$ miliona wyćwiczonych żołnierzy. Biorąc pod uwagę i to, że pod koniec bieżącego roku wskutek strat na polu walki, wskutek chorób i liczba walczących zmniejszą się o jakie ćwierć miliona, to jednak przy dalszej mobilizacji, Japonja do końca roku może jeszcze wysłać do Mandżurji milionową armię, gotową na śmierć i życie.

Poczta japońska.

Japoński zarząd pocztowy, mając na względzie, że żołnierze, znajdujący się w marszu, nie mają czasu na pisanie listów, wówczas, gdy ich rodziny chciałyby otrzymywać wiadomości, czy żyje dany żołnierz, wydał specjalne pocztówki z gotowym już wydrukowanym tekstem. Tekst ten brzmi: „Donoszę, że żyję i że jestem zdrów. — Adresu nie dołączam, gdyż nie wiem, gdzie będę jutro, lecz listy wasze dojdą mnie, jeżeli dokładnie przepiszecie to, co wyciśnięte jest przez stempel pocztowy. Pozdrawiam wszystkich krewnych i znajomych. Pod takim listem żołnierz podpisuje tylko swoje nazwisko lub przykłada pieczątkę drewnianą, którą posiada każdy prawie Japończyk i krewni tą drogą dowiadują się, czy dany żołnierz żyje, lub że żył w chwili wysłania listu.

O czem nikt nie wie.

Pod tym tytułem zamieszcza ostatni zeszyt *Kuźnicy* szereg obrazków z Królestwa Polskiego.

* * *

1) Publiczność warszawska wraca z koncertu w Bagateli. Tramwaj przepełniony. Komisarz policyjny, pełniący służbę, nie znajduje miejsca dla swej żony. Aresztuje tedy siedzącego w pierwszym przedziale p. N., każe go odprowadzić przez stójkowego do cyrkułu, a żonę sadza na opróżnionem w ten sposób miejscu. Po upływie dwóch godzin zjawia się w cyrkule, a ujrzawszy pana N., przypomina go sobie dopiero. Klepie go tedy po ramieniu i powiada: „Wy hołubczyk jeszczo zdieś? Nu, stupajtie damoj". Cóż na to pan N.? Posztupał do domu.

2) W pewnem miasteczku odbywa się bal składkowy. Wchodzi pijany urzędnik izby skarbowej, w marynarce, z przekręconym krawatem, i chce tańczyć. Młodzież wyrzuca go za drzwi. Urzędnik wraca w otoczeniu policji, klnie tak nieprzyzwoicie i robi taką awanturę, że damy uciekają. Bal zerwany. Młodzież wytacza skargę w zarządzie gubernjalnym, ale tam radzą jej dać spokój, bo sprawa „może się brzydko skończyć". Urzędnikowi bowiem w czasie awantury „zginął złoty zegarek i portfel z kilkuset rublami". Nie obwinia się nikogo, ale swoją drogą rzecz może się skończyć dla skarżących... brzydko. Co uczyniła młodzież? Dała pokój.

3) Pan A. dąży ulicą Trębacką. Gdy na zakręcie chciał ulicę przejść w poprzek, najechała na niego jakaś kareta. „Uważaj", woła do woźnicy. Ten pokazuje mu język. Pan A. wzywa stójkowego, który karetę zatrzymuje. Ale z okna wychyla się właściciel ubrany po cywilnemu, poczyna w języku rosyjskim od ostatnich słów wymyślać panu A., a policjantowi każe aresztować go. Kareta odjeżdża. Policjant bierze się do pana A. Ten próbuje się bronić. „Wiesz przynajmniej, kto ten pan?„ „Nie znaju, każetsia czynownik". Miał rację. Był to urzędnik do szczególnych poruczeń, przydany „do osoby" warszawskiego gubernatora. Pana A. osadzono w kozie na 24 godzin. Za co? Za to, że woźnica dostojnika najechał na niego i pokazał mu język. A cóż zrobił pan A.? Odsiedział w kozie 24 godzin.

4) Pan S. pędzi szosą mokotowską na rowerze. Zatrzymuje go strażnik ziemski. „Dokąd pan jedzie?" „Na spacer." „A ma pan pozwolenie na rower?" Pan S. pokazuje czerwony bilet, przypięty do roweru „To bilet dla roweru ale nie dla jeźdźca." „Jeździec ma passport " „Kto niema passportu, złodziej ma tot passport!" Co uczynił pan S.? Wyjął pół rubla. A co uczynił strażnik? Schował pół rubla i począł się oglądać, czy nie jedzie drugi rowerzysta.

5) Pewien wybitny lekarz-akuszer został przez porucznika huzarów wezwany na wieś do żony. Gdy mu następnie ofiarowano śmiesznie małe honorarjum, nie przyjął go. Obrażony porucznik przekazał całą kwotę na Czerwony Krzyż — imieniem lekarza. Lekarz przesłał zarządowi Czerwonego Krzyża listowne wyjaśnienie. A co uczynił zarząd Czerwonego Krzyża? Schował pieniądze i milczy.

6) Dwóch popów siada do pierwszej klasy za biletami klasy drugiej. Konduktor robi kwestję. Popi objaśniają, że „jadą z darami bożemi". Wobec tego konduktor składa raport na następnej stacji kontrolorowi, który żąda od popów dopłaty. Ci wzywają żandarma. Powstaje piekło, protokół, uznanie faktu obrazy prawosławia i zbrodnia, że kontrolor śmiał przemówić do popów po polsku. Władza żąda usunięcia kontrolora. Ten wobec „żony, dzieci" udaje się do popów, uniża się, przeprasza. Popi zwymyślali, ale wstawili się za nim Ale żandarmerja powiada „że nie", Wtedy jeden z popów pisze raport, że konduktor nie rozmawiał po polsku. Wobec takiego oświadczenia tracą wartość urzędowe protokóły i — kontrolor wraca do zajmowanej godności. O co chodziło? Tylko o to, żeby się biedne człeczysko, pełniące swój obowiązek po bydlęcemu uniżyło.

7) Pan X. czyni starania o passport zagraniczny. Nareszcie wszystko załatwione. Wypisany passport leży na stole urzędnika, a ten już nie znajduje pozoru do wyduszenia łapówki. Nagle wpada mu do głowy wprost genjalna myśl. „Ma pan passport krajowy?" „Naturalnie, mam,

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

90 (Ciąg dalszy).

— Prawda, że nam ta maszyna nie zaszkodzi — mówiła Florka — ale tych z dołu ubędzie z połowa.

— E, kto tam wie... zresztą to nie nasza rzecz — mruknęła Bronka.

— A ten nowy asystent dobry?

— Wiesz Staszka, tak sobie, ni zły, ni dobry.

W czasie pauzy po dziewiątej, większość robotnic wybiegła na dziedziniec, bo dzień wiosenny był ciepły i pogodny.

Już niektóre miały wracać do sal, gdy Bronka trąciła Stasię i szepnęła:

— Widzisz Sabinkę... a śledzi ją Kasia.

Stanęły przypatrując się ukradkiem, jak Sabinka szła to w tę, to w ową stronę, z niepokojem się oglądała i wpatrywała w otwarte okna biurowe, wreszcie niby od niechcenia weszła w korytarz głównego budynku kancelaryjnego, w którym na dole mieściły się biura, a na pierwszem piętrze było mieszkanie prywatne inspektora.

Kasia pobiegła za nią, ale wyszła jeszcze prędzej i pośpieszała na salę, gdyż w kurytarzu dostrzegła dawnego asystenta Frasela, który dał jej znak, by odeszła.

Frasel bowiem patrzał przez okno na cygarniczki i nie uszło jego uwagi kołowanie Sabinki, śledzenie Kasi. Nie tyle z obowiązku służby, jak raczej z ciekawości przypatrywał się ruchom Sabinki, a gdy weszła na kurytarz i wbiegła na schody, prowadzące do kuchni inspektora, otworzył cicho drzwi biurowe i nasłuchiwał, dając znak Kasi, by odeszła.

Gdy posłyszał kroki schodzącej Sabinki, wcisnął się w kąt sieni i będącą na ostatnim stopniu schodów pochwycił za rękę.

Krzyknęła przestraszona:

— Milcz! — syknął Frasel i na pół przytomną wciągnął do biura. Zamknął drzwi i rzekł surowo: — wiedziałem, że kradniesz papierosy, teraz schwyciłem cię na gorącym uczynku.

— Nie kradłam i nie kradnę, ażebym tak nie wyszła...

— Milcz! zaraz oddam cię w ręce policji, a na górze każę zrobić rewizję.

Sabinka ujrzała już siebie prowadzoną ulicami przez policjanta, zdjął ją ogromny strach. — Padła na kolana i całując rękę Frasela:

— Litości panie asystencie, ja niewinna.

— Słuchaj — rzekł do klęczącej — pod jednym tylko warunkiem nie zawołam policji, jeśli wyznasz mi całą prawdę. Skłamiesz jedno słowo, zadzwonię na woźnego.

— Wszystko powiem... przysięgam na krzyż i mękę Chrystusa Pana.

— Wstań i mów prawdę. Komu oddawałaś skradzione papierosy?

— Kucharce pana inspektora.

Oczy Frasela zabłysły radością. Zamiar zemsty na inspektorze, wyrwanie mu z ręki protokółów zgubnych dla dalszej karjery, zatryumfowanie nad przełożonym, który go tak surowo karcił; wszystko to w jednej chwili stanęło mu przed oczyma. Winszował sobie sposobności, która mu dała bezwzględną przewagę nad inspektorem.

— Jak dawno kradniecie do spółki?

— Dziś pierwszy raz.

Frasel podszedł do stołu i wziął w rękę dzwonek, a pokazując Sabince:

— Jeszcze raz pytam, jak dawno?

— Od miesiąca proszę pana asystenta — odpowiedziała blada, a pot kroplisty wystąpił na jej czoło.

— A w jaki sposób ona wynosiła te papierosy?

— Nie wiem.

— Co? zawołał groźnie i podniósł dzwonek.

— Pod chustką.. w koszyku.

— Ile papierosów dawałaś jej codziennie? Mów prawdę, bo policja.

— Jak czasem... pięćdziesiąt... sto.

— Przy której maszyncе pracujesz?

— Dwudziesta.

— Jak się nazywasz?

— Sabina Sikora... Ach, nie gub mnie pan... ulituj się nademną... już nigdy nie zrobię tego— rzuciła się na kolana.

— Powiedziałem, że nie oddam cię policji i dotrzymam... co do kary, namyślę się jeszcze. Wstań.. idź do roboty, ani słowa o tem, że cię pochwyciłem.

— Rozumiem... a pan mnie nie wypędzi?

— Ruszaj do roboty — wskazał drzwi.

Wyjrzał za nią czy poszła wprost do budynku fabrycznego, a gdy zniknęła, zatarł ręce, zaśmiał się i szepnął:

— Teraz pogadamy panie inspektorze.

Obciągnął tużurek, przyczesał włosy i wąsy i krokiem chwiejnym, suwającym się człowieka zniszczonego, poszedł do biura naczelnika.

— A, to pan Frasel... co mi pan powie? — spytał tonem obojętnym, rozpatrując papiery.

— Jako lojalny urzędnik podwładny, przyszedłem zawiadomić pana inspektora, że w dniu dzisiejszym wysyłam do zarządu głównego szczegóły systematycznej kradzieży papierosów trwającej od dłuższego czasu.

Inspektor oniemiał, pobladł i obezwładniony, jak trzymał rękę na papierze, a drugą podniósł na górną półkę biurka, tak został przez jakąś chwilę. Wreszcie odetchnął głęboko, przetarł oczy, jak gdyby chciał się upewnić że nie śpi i nie śni; spojrzał na Frasela mówiąc zwolna:

— Spodziewam się, że pan ze swego przełożonego nie ośmieliłby się żartować..

— Cóż za podejrzenie!? — skłonił się Frasel.

— Jeśli wykryłeś pan kradzież, w pierwszym rzędzie powinien pan donieść mi o tem, bym ukarał winnych i przeszkodził dalszej kradzieży.

— Tak jest panie inspektorze, wiem o tem i byłoby to moim obowiązkiem, lecz w instrukcji głównego zarządu napisano, że jeśli w jakie nadużycie wciągnięty jest urzędnik wyższy, wolno bezpośrednio udać się do zarządu głównego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tu jest". „W takim razie nie mogę panu wydać paszportu zagranicznego, gdyż dwóch paszportów jedna osoba posiadać nie może." Co uczynił pan X.? Dobył rubla i nagle — jedna osoba mogła posiadać dwa paszporty.

Pamięci walecznych.

Otrzymujemy następującą odezwę.

Pięć mil na południowy zachód od Krakowa na wysokiej górze leży miasteczko Lanckorona. Niedaleka odległość, dość wygodna komunikacja koleją, przecudne położenie i rozległy widok na Babią górę, szczyty Tatr, Kraków, na kopiec Kościuszki, Bielany i Kalwarję, wabią co roku liczne zbiorowe wycieczki starszych i młodzieży.

I jedni i drudzy śpieszą, by odetchnąć czystem, balsamicznem powietrzem, napaść oczy widokiem i odwiedzić ruiny zamku. Lecz boli nieraz serce, że ruiny te, ten pomnik świetności narodu, te relikwje nasze, nie sprawiają na zwiedzających głębszego i trwalszego wrażenia. Patrzymy na nie, jakoby na martwe głazy i nic więcej, patrzymy jak przez szkło na obraz malowany.

Kto i kiedy założył Lanckoronę, niewiadomo. Dzieje jej dopiero w XIII wieku z mrocznej wyłaniają się osłony. Darzona przywilejami królów polskich wzrastała rychło w dobrobyt i znaczenie. Ze względu na wyniosłość góry, dominującą nad okolicą w promieniu kilku mil, przeznaczono Lanckoronę na twierdzę i silnie obwarowano. — Pod jej zamku murami — jak piszą kroniki — pryskały zapędy wrogów jakoby fale rozbite o skałę. Najświetniejszemi jednak zgłoskami zapisała się ta stanica polska w czasach śmiertelnych zapasów wolnego narodu z przemocą.

W czasach konfederacji barskiej była ona ostoją i środowiskiem szlachetnych i bohaterskich czynów konfederatów. Gdy jednak mimo wysiłku i męstwa padł nam inny los, los gorszki za winy może ojców, a może więcej za winy nasze, los cierpień i tułactwa, kiedy wszystko legło pod przemocą, kiedy zdobyto Tyniec i Kraków, Lanckorona stała niezdobyta. Dopiero po zawarciu przez ościenne państwa t. j. Rosję, Prusy i Austrję traktatów co do rozbioru Polski w roku 1772, widząc że dalsza obrona byłaby bezskuteczną, dobrowolnie otwarła bramy zamku i opuściła mosty zwodzone. Do zamku weszli obcy, a swoi poszli biedni w świat szeroki na żywot tułaczy i poniewierkę...

Jedni poszli, a drudzy zostali. Poszli żywi, zostać musieli ci, którzy legli pod ciężkimi mogił kopcami. A kopców tych tyle — że jeśli nimi dziś Polska cała usłana, to Lanckorona jest jedną mogiłą...

Pod ruinami zamku, przy kościele, na cmentarzysku, w polu pod kapliczką, a po lasach ile — wszędzie mogiły i mogiły! Gdzie tknąć głębiej ziemi — kości i kości — a starzy powiadają: „to groby poległych".

Nawet cały las bliski nosi do dziś nazwę „Groby", bo kryje w sobie grób kilkuset poległych braci naszej. Trawa w pas i paproci dywany stroją ich kurhan, a korzenie świerków i jodeł splatają śpiących w serdeczne powicie. Co mieli w świecie najdroższego tu oddali. Ojczyźnie w ofierze.

Legli za swoją i naszą wolność, a za to dziś ani łzy jednej od potomnych, ani im modlitwy ani westchnienia!

Biedni — oj biedni!...

Obcy na swojej ziemi — nieznani między swoimi!...

Czas wreszcie uczcić ich prochy, czas wskrzesić i utrwalić pamięć o nich — czas złożyć im hołd i serca nasze.

W tym też celu zawiązał się tymi dniami komitet z osób znających miejscowe stosunki i ten pragnie w jak najbliższym już czasie na grobie poległych postawić:

duży krzyż dębowy.

Na ręce komitetu złożono na początek 24 koron 84 hal.; dalsze datki na powyższy cel ofiarni Rodacy zechcą przesłać na ręce ks. Antoniego Rajskiego, proboszcza w Lanckoronie, lub do redakcji *Przodownicy* w Krakowie. Sprawa tak sama za sobą przemawia, że gorętsza jakaś prośba jest tu zupełnie zbyteczną.

Gdy Bóg pozwoli zebrać na tyle funduszów, to postawimy poległym w lesie krzyż, a drugim biedakom pochowanym wśród pól naprawimy walącą się kapliczkę...

Sprawozdanie ze swej czynności będzie komitet przedkładać za pośrednictwem uproszonych Redakcyj naszych czasopism.

Lanckorona 16 lipca 1904 r.

Marja Siedlecka, Kasper Wojnar, prof. Bronisław Gustawicz, ks. Antoni Rajski, Józef Florenz.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Wincentego a Paulo wyznawcy; we środę Czesława i Hieronima wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 54, zachód przypada o godz. 7 minut 38 długość dnia godzin 15 minut 44.

Mianowania w szkolnictwie. Lwów 18/7. (Telefonem). Minister oświaty zamianował Władysława Gürtlera w Zaleszczykach, nauczycielem szkoły ćwiczeń w m. semin. naucz. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastęp. naucz. w szkołach średnich:

Jana Kamińskiego dla gimn. V we Lwowie, Emila Lanikiewicza dla gimn. II w Rzeszowie, Rudolfa Kubesia dla gimn. Stryju, dra Sydona Macieja Loreta dla gimn. II we Lwowie, Jana Piątka dla gimn IV we Lwowie, Wiktora Strusińskiego dla gimn. V we Lwowie, Stanisława Buchałę dla gimn. II w Rzeszowie, Stanisława Cebulę, Jana Skowrońskiego i Stanisława Pezdę dla gimn. w Samborze, Władysława Klaiewicza dla gimn. w Stryju, Romana Pilarza dla gimn. I w Rzeszowie, Karola Dawidowskiego dla gimn. św. Jacka w Krakowie, Adolfa Kamińskiego, Aleksandra Lassora, Franciszka Fuchsa, Józefa Piaseckiego, Marjana Koziołkowskiego dla gimn. IV w Krakowie, Adama Kłodzińskiego, Adama Wilusza, Józefa Kowalczyka i Władysława Michalskiego dla gimn. w Podgórzu, Adama Zżamirowskiego dla gimn. w Wadowicach. Henryka Ziołę, Zygmunta Weimera, Kazimierza Firganka dla gimn. w Nowym Sączu, Ludwika Eminowicza i Jakóba Runickiego dla gimn. w Bochni, Eugenjusza Dzidzikowskiego i Wiktora Świderskiego dla gimn. I w Tarnowie, Antoniego Krzanowskiego dla gimn. w Jaśle, Bogusława Serwina dla gimn. w Bochni, Adama Wandasiewicza dla gimn. III w Krakowie, Franciszka Smolkę dla gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Michała Łysiaka dla gimn. II w Tarnopolu, Franciszka Kocoła dla gimn. w Jaśle, Józefa Kurcza dla gimn. I w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła następujących zastępców nauczycieli gimnazjów:

Feliksa Tobiczyka z Brodów do Sambora, Piotra Dubika z Drohobycza do Jarosławia, Tomasza Kostucha z Drohobycza do gim. V we Lwowie, Henryka Galasa z Jarosławi do gimn. V we Lwowie, Jana Turczyńskiego z gimn. IV we Lwowie do Jarosławia, Jana Aleksandrowicza z gimn. IV do gimn. VI we Lwowie, Feliksa Jasiewicza z gimn. IV we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, Władysława Schneiberga z gimn. IV we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, Józefa Krajnika z gimn. V we Lwowie do Jarosławia, Jakóba Krupę z gimn. V we Lwowie do do gimn. II w Rzeszowie. dra Jana Strzemieńskiego z gim. V we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, Jana Muzykarza z gim. V we Lwowie do Stanisławowa, Jana Orzechowicza ze Stanisławowa do gimn. V we Lwowie, Michała Krzeczkowskiego, Adama Matejkę i dra Juljana Jaworskiego z gimnazjum Igo do gimnazjum II w Reszowie, dra Hermana Mojmira z Rzeszowa do Brodów, Juljana Serafinowicza z Rzeszowa do gimn. we Lwowie, Stan. Moronia z Rzeszowa do gimn. V we Lwowie, Kazimierza Modyczkę z Rzeszowa do gimn. VI we Lwowie, Erwina Schinglera z Rzeszowa do gimn. IV we Lwowie, Pawła Daniluka z Sambora do Drohobycza, Edmunda Tenczarowskiego ze Stryja do Drohobycza, Stan. Markowskiego z Wadowic do gimn. IV we Lwowie, Antoniego Herziga z gimn. II w Tarnowie do gimnaz. IV w Krakowie, księdza Władysława Machetę z gimnazjum św. Anny Krakowie do Brodów, Michała Sęka z gimn. św. Anny do gimn. IV w Krakowie,

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

15 (Ciąg dalszy).

Nie mogłem się niczego więcej dowiedzieć.

Mijały dni nie przynosząc mi ani listu, ani żadnej posyłki.

Cały mój czas spędzałem na włóczeniu się po ulicach, z próżną nadzieją spotkania zniknionych. Teraz przedewszystkiem, straciwszy po raz drugi Paulinę, czułem całą wielkość mojej namiętności. W każdym razie miałem powody do sądzenia, że miłość istniała tylko z mojej strony. Gdyby Paulina bowiem miała dla mnie jakie uczucie, nie byłaby odjechała w sposób tak tajemniczy. Teraz całą nadzieję pokładałem jedynie w uczciwości Teresy. Byłbym powrócił do mojego dawnego mieszkania przy ulicy Walpole, gdyby nie obawa, że Teresa, jeżeli dotrzyma zobowiązania, nie trafi do mnie, gdy wyniosę się z Maida-Vale.

Upłynęło jeszcze dziesięć dni, które wydawały mi się wiekiem. Nareszcie, dostałem list.

List był pisany pięknym charakterem włoskim i podpisany Manuel Ceneri; donosi, że niżej podpisany będzie miał zaszczyt przedstawić się u mnie tego samego dnia w południe."

Choć nic nie mogłem przewidywać, jaki jest cel tej wizyty, lecz czułem, że się musi odnosić nie do czego innego, tylko do tego, czego pragnęło moje serce.

Więc Teresa mnie nie zawiodła...

Czekałem z gorączkową niecierpliwością przybycia tego nieznajomego.

Godzina dwunasta biła, gdy mi go oznajmiono,

Poznałem go odrazu. Ten sam pan w średnim wieku, trochę pochylony, który rozmawiał z Teresą pod portykiem San-Giovanni.

Bezwątpienia doktór, który rządził przeznaczeniem Pauliny.

Ukłonił się bardzo grzecznie, spojrzał na mnie szybko, jak gdyby chciał osądzić mnie z powierzchowności i usiadł na krześle, które mu przysunąłem.

— Nie tłomaczę się — rzekł — że oddaję panu wizytę, której powód odgadnijesz bezwątpienia.

Mówił po angielsku z łatwością, lecz w każdym razie z silnym akcentem cudzoziemskim.

— Tak, mam nadzieję, że odgaduję — odpowiedziałem.

— Jestem Manuel Ceneri, doktór medycyny. Siostra moja była matką miss March. Przyjechałem z Genewy umyślnie dla widzenia się z panem.

— Zatem pan wie!...

— Tak, wiem. Pan chcesz się żenić z moją siostrzenicą. Panie Vaughan, miałbym wiele powodów życzyć sobie, żeby moja siostrzenica nie wychodziła za mąż, lecz twoja propozycja zdecydowała mnie w każdym razie do rozpatrzenia tej kwestji.

Gdyby Paulina była paką bawełny, to wuj jej nie byłby mówił o niej i o jej przyszłości z większą obojętnością.

— Najpierw — ciągnął — mówią mi, że pochodzisz pan z dobrej rodziny i jesteś bogaty.

— Moja rodzina jest jedną z najlepszych, mam krewnych na wysokich stanowiskach i mogę powiedzieć, że jestem bogaty.

— Przypuszczam, że będziesz pan łaskaw objaśnić mnie co do ostatniego punktu?

Ukłoniłem się trochę sztywno i wziąwszy arkusik papieru, napisałem parę słów do mojego pełnomocnika, prosząc, aby udzielił wszelkich objaśnień oddawcy tego listu.

Ceneri złożył papier i schował do kieszeni.

Być może, okazałem trochę niezadowolenia z powodu tej kwestji pieniężnej, postawionej tak brutalnie.

— Zmuszony jestem okazywać się pod tym względem bardzo wymagającym — rzekł doktór — gdyż siostrzenica moja nic nie posiada.

— Na nic nie liczę i niczego nie żądam — odparłem.

— Miała ona przedtem wielki majątek, który oddawna już przepadł. Nie będziesz pan starał się dowiedzieć, gdzie i w jaki sposób?

— Mogę tylko powtórzyć to, co wpierw powiedziałem.

— Bardzo dobrze. Ja uważam, że nie mam prawa odsuwać pańskiego żądania. Choć moja siostrzenica jest w połowie Włoszką, jej wychowanie i przyzwyczajenia są jednak angielskie. Mąż Anglik, lepiej jej przypada. Sądzę, że pan nie mówiłeś z nią jeszcze o swojej miłości?

— Byłbym to zrobił, lecz ją uwieziono.

— Tak, moje polecenia były bardzo jasne. Tylko pod warunkiem bezwarunkowego posłuszeństwa Teresie, pozwoliłem Paulinie zamieszkać w Anglji.

Choć ten człowiek mówił, jak gdyby miał absolutną władzę nad swoja siostrzenicą, nie powiedział jednak ani słowa dowodzącego o jakiemkolwiek do niej przywiązaniu.

Słuchając go, możnaby sądzić, że jest mu zupełnie obcą.

— Przypuszczam — rzekłem, — że teraz będzie mi wolno widzieć pannę Paulinę?

— Tak, z pewnemi zastrzeżeniami. Ten, kto ożeni się z Pauliną March, powinien przyjąć ją taką, jak jest... Nie powinien się wypytywać, ani dowiadywać o jej rodzinę, ani starać przeniknąć jej przeszłości. Powinien zadowolnić się tem, że jest piękna, dobrze urodzona, że ją kocha. Wystarcza to panu?

— To mi wystarcza — zawołałem wyciągając do niego rękę. — Dajcie mi Paulinę, niczego więcej nie żądam.

Co mnie obchodziła wreszcie jej rodzina, co jej przeszłość?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tad. Niespodziańskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie do Wadowic, Artura Pawlikiewicza z gimnaz. św. Jacka do gimn. II w Rzeszowie. Karola Kramarczyka z gimn. św. Jacka do gimn. III w Krakowie, Franciszka Nagorzańskiego z gimn. III w Krakowie do gimn. II w Rzeszowie, Józefa Zacharę z gimnaz. III w Krakowie do gimnazjum I go w Tarnopolu, Wojciecha Smolickiego i Stanisława Riessa z gimn. III. do gimn. IV. w Krakowie; Antoniego Lekszyckiego z gimn. IV. w Krakowie do Dębicy; Władysława Podobińskiego z gimn. IV. w Krakowie do Bochni; Adama Zasowskiego z Podgórza do Dębicy; Jana Kmietowicza z Podgórza do Nowego Sącza; Józefa Borejkę z Wadowic do Bochni; Antoniego Dudzika z Nowego Sącza do Sanoka; Józefa Gawora z Nowego Sącza do gimn. I. w Tarnopolu; Karola Majewskiego z Nowego Sącza do Jasła; Stanisława Szeleskiego z Nowego Sącza do gimn. I. w Tarnowie; Edwarda Sucheckiego z Nowego Sącza do gimn. III. w Krakowie; Adama Pichora z Nowego Sącza do Wadowic; Jana Budkowskiego z Bochni do Brodów; Franciszka Penkalę z Bochni do Sanoka; Tadeusza Sikorskiego z Bochni do Brzeżan; Janusza Prysińskiego z gimn. I. w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie; Stanisława Kochanowskiego z gimn. I. w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie; Michała Badylaka z gimn. I. w Tarnowie do gimn. IV. w Krakowie; Jana Koima z gimn. I. w Tarnowie do gimn. I. w Kołomyi; Franciszka Womelę z gimn. w Jaśle do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Mieczysława Wojkowskiego z gimn. I. w Tarnopolu do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Gładyszewskiego z gimn. w Jaśle do gimn. II. w Tarnopolu; Erazma Lewickiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. I. w Tarnopolu.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował pomocnika kancelaryjnego sądu okręg. w Wadowicach, Czesława Chmiela asystentem kanc. w XI. randze w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Nowe gimnazjum polskie. (Tel.). Najwyższem postanowieniem z dn. 5 lipca 1904 zarządzonem zostało założenie gimn. rządowego z polskim językiem wykładowym w Nowym Targu. W roku b. d. 1 września będzie otwartą pierwsza klasa, a w następnych latach co roku wyższa klasa, tak że w r. 1911 gimnazjum 8 klasowe będzie zupełnem.

Neumarkt i G. Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi z dnia 12 b. m. nr. 77 ogłasza, że kolej lokalna z Neumarkt i G. (t. j. in Galizien) dla odróżnienia od pruskich Neumarktów do Sachabory została otwarta. Tak samo we wszystkich taryfach figuruje stacja Neumarkt i G., a nie Nowy Targ. Cóż na to Wydział krajowy! który jest współwłaścicielem kolei? Wszak dawno już uznano, że żaden Neumarkt w Galicji nie istnieje!

W Zaleszanach (pow. Tarnobrzeg) odprawił 10 b. m. prymicje, pochodzący stamtąd ks. Jan Idee, nowo wyświęcony kapłan. W uroczystości wziął udział wielu księży z okolicy i mnóstwo ludu. Kazanie wygłosił ks. Sapecki, proboszcz z Radomyśla.

Z Monachjum. Rodakom przybywającym do Monachjum w czasie wakacyj akademickich udzieli wszelkich wskazówek p. Schulc, Belgradstrasse 18 II piętro.

Kongres Marjański. Komitet I Kongresu Marjańskiego we Lwowie — urządzonego w dniach 28 i 29 września 1904 r. podaje do wiadomości, że biuro komitetu otwarte jest codziennie od godziny 4—8 wieczorem w lokalu Sodalicji Marjańskich przy ulicy Jagiellońskiej l. 3 II p. i udziela w tym czasie wszelkich informacyj w sprawach Kongresu.

Zaproszenie do Pragi. Otrzymujemy następującą odezwę: Koledzy, urzędnicy kolejowi, bracia Polacy! Nastaje czas wakacyj, których po największej części używacie na zwiedzanie innych ziem, na poznanie innych ludzi. Dlatego prosimy, uczyńcie koledzy celem waszych wycieczek naszą słowiańską, złotą Pragę. Mamy bowiem w Pradze związek, który nietylko broni praw egzystencyjnych, ale i praw narodowych. — Związek nasz, po krótkim czasie istnienia, liczy 2000 członków, rediguje własne czasopismo, ma 12 filij w Czechach i na Morawie. Siedliskiem Związku jest nasza złota matka Praga, Jungmannowa ulica nr. 2.

Zawitajcie koledzy podczas wakacyj do nas, a nawiążemy stosunki przyjacielskie, braterskie. Przyjmiemy was z całą słowiańską gościnnością, a ochotnie pomożemy wam poznać piękno naszej słowiańskiej Pragi. Oznajmijcie nam swój przyjazd, a możecie być pewni przyjacielskiego przyjęcia u swych braci czeskich. Czołem, do widzenia w Pradze.

Związek czeskich urzędników kolej. w Pradze.

KRAKÓW, 19 lipca

Urlopy. Naczelnik sądu cywilnego w Krakowie radca sądu kraj. wyższego dr. Franciszek Bujak, rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. Urząd naczelnika zastępcze prowadzi rad. sądu kraj. dr. Chrząszczyński.

Tymczasowe kierownictwo Muzeum techniczno-przem. z powodu śmierci dyrektora ś. p. Jana Wdowiszewskiego, powierzył prezydent miasta dr. Leo, dyrektorowi Muzeum Narodowego drowi Koperze.

Administracja podatków w Krakowie zawiadomiła dnia 24 czerwca 1904. Komitet właścicieli realności powodzią dotkniętych, że na wniesione petycje do Namiestnictwa, krajowej Dyrekcji skarbu tudzież Wydziału krajowego o opust podatku domowego czynszowego za rok 1903 tudzież o opust egzekutnego i procentów zwłoki, krajowa Dyrekcja skarbu co do podatku domowo czynszowego za rok 1903 r. tylko spowodu próżnostania podatek odpisać poleciła i nic więcej nie zarządzi. Co się zaś tyczy opustu egzekutnego i procentów zwłoki, to należy do zakresu działania krakowskiej Rady miej. i od niej zależy przychylny wniosek postanowić, lub nie.

Upały, jakie panują u nas w mieście i w okolicy są wprost niemożliwe. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak stale utrzymującej się ciepłoty. Temperatura przez cały dzień stale utrzymuje się na 30 tu stopniach w cieniu, ostatnie zaś dwa wieczory niewiele były chłodniejsze. Na ulicach szczególnie daje się uczuwać dokuczliwe gorąco. Ruch uliczny osłabiony już przez same wakacje, coraz bardziej słabnie wskutek upałów.

W poniedziałek popołudniu zgromadziły się na horyzoncie ciemne chmury, a szum wiatru i błyskawice zapowiadały burzę. Tymczasem sprawdziło się dosłownie przysłowie „z wielkiej chmury mały deszcz"; zamiast ulewy mieliśmy krótki deszczyk, który zaledwie skropił ulice i przybił kurz, oddając tem niemałą przysługę mieszkańcom miasta i... magistratowi, który niema wody nietylko do skrapiania ulic, ale nawet do picia. Wodociągi dostarczają tylko 4.500 m. sześć. wody, co wystarcza dla niższych części miasta i dla niższych pięter. Na Kleparzu i wogóle na wyższych piętrach niema wody już od kilku dni. Nie przeszkadza to wcale ściąganiu podatku wodociągowego...

Zresztą gorące lato jest dla naszych okolic, wogóle dla całej środkowej Europy nie nowem zjawiskiem. Od roku 1851 do 1880, czyli przez przeciąg 30 lat, cztery lata były takie, w których przez trzy miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień) stale trwały gorąca bez deszczu.

Zbiory tegoroczne na naszych polach są silnie nadniszczone. — W wielu miejscach musiały stanąć młyny dla braku wody. Tylko właściciele browarów zacierają ręce, bo konsumpcja piwa wzrasta z dniem każdym...

Skutkiem niezwykłych upałów wydarzyło się w Wiedniu — jak nam telefonują — onegdaj i wczoraj bardzo wiele wypadków udaru słonecznego. W 7-miu miejscowościach pod Wiedniem wybuchł pożar na łąkach.

Operetka lwowska. Nader interesująco przedstawia się repertuar operetki w bieżącym tygodniu, a to głównie ze względu na dwie głośne premjery, a mianowicie: w środę ukaże się operetka „Figle wiosenne" („Frühlingsluft") a w sobotę i niedzielę „Posłaniec 6 666".

Prócz tego zapowiada repertuar przedstawienie popularne, t. j. na czwartek, po raz ostatni w tym sezonie ulubionego „Druciarza", którego miejsce zajmie teraz niewątpliwie „Posłaniec 6 666".

Sprawy miejskie. Komisja inwestycyjna Rady miasta odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Leo i uchwaliła podnieść kwotę 30.000 kor., uchwaloną na jednem z poprzednich posiedzeń Rady m. Krakowa na przebudowę starego teatru.

Kościół Marjacki. Dochodzenia policyjne zarządzone w sprawie domniemanych usiłowań włamania się do kościoła Najśw. Panny Marji wykazały, iż w kościele tym nie popełniono i prawdopodobnie nie usiłowano popełnić żadnej kradzieży.

Zarząd krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w lipcu b. r. trzy nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Doły (pow. Brzesko), Rudnik (pow. Nisko), Wesoła (pow. Rzeszów), oraz uzupełnił bibljoteki w 30-tu dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Kozy (pow. Biała), Nieszkowice małe, Ujazd (pow. Bochnia), Przybysławice, Wojakowa (pow. Brzesko), Dobra szlachecka (pow. Dobromil), Zagórzany (pow. Gorlice), Żarowa (pow. Jasło), Czyżyny, Prądnik czerwony, Witkowice (pow. Kraków), Tarnoszówka, Zręcin (pow. Krosno), Wola dalsza (pow. Łańcut), Padew narodowa (pow. Mielec), Osielec (pow. Myślenice), Dąbrówka polska, Gołąbkowice, Moszczenica (pow. Nowy Sącz), Krościenko (pow. Nowy Targ), Borek fałęcki, Tyniec (pow. Podgórze), Gać, Manasterz (pow. Przeworsk), Gnojnica (pow. Ropczyce), Straszydle (pow. Rzeszów), Łozowa (pow. Tarnopol), Graboszyce, Roczyny (pow. Wadowice), Brzezowa (pow. Wieliczka).

Ogółem rozesłano 1471 książek wartości 1170 k.

Uprasza się uprzejmie P. T. Członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a P. T. Kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

Brak kanalizacji. Na ulicy Piotra Michałowskiego pod Nr. 9 nie jest przeprowadzony kanał i wszelkie nieczystości zatruwają całą ulicę, obecnie podczas takich upałów tą ulicą niepodobna jest przechodzić; możeby gmina Czarna Wieś pomyślała nad usunięciem złego, aby uniknąć chorób, mogących z tego wyniknąć i nakazała dotyczącemu właścicielowi, aby kanalizację przeprowadził.

Pomnik Pasteur'a. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, Tow. lekarskie krakowskie i redakcja „Przeglądu lekarskiego" wysłały onegdaj telegramy do Paryża na uroczystość odsłonięcia pomnika Pasteur'a, wynalazcy surowicy.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zawezwał doc. dr Rutkowski telefonicznie pogotowie ratunkowe do klasztoru OO. Kapucynów, gdzie nagle zasłabł ks. infułat Józef Krzemiński. Przybyłe pogotowie stwierdziło naderwanie ścięgna czterogłowego nogi lewej i przewiozło chorego do własnego mieszkania na plac Marjacki.

Przypadek w kąpieli. W poniedziałek, popołudniu zgłosił się na pogotowie ratunkowe student V klasy gimnazjum św. Anny, Włodzimierz Dołęycki, który kąpiąc się na Wiśle, skoczył tak nieszczęśliwie do wody, iż przeciął sobie aż do kości podeszwę na nodze prawej. Ranę opatrzyło mu pogotowie ratunkowe.

Fałszywe monety. W żydowskim szynku propinacyjnym na Dąbniach wydano onegdaj p. F. S. przy zmianie korony fałszywą 20 halerzówkę. Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenia przeciwko żydowskiemu propinatorowi.

Szajka złodziei. W sobotę ubiegłą aresztowano na Ludwinowie Stanisława Kopczyńskiego, wspólnika szajki złodziejskiej, która w ostatnich czasach dopuszczała się systematycznych kradzieży z włamaniem w sklepach żydowskich na Kaźmierzu. Policja poszukuje jeszcze Piotra Kawę, jako jednego ze wspólników. Dowódca tej szajki Adam Sroka został już w piątek aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Zbrodnia zhańbienia. Onegdaj aresztowała policja krakowska Andrzeja Janasa, czeladnika ślusarskiego, pochodzącego z Mszany Dolnej, a ściganego listem gończym jeszcze z roku 1898 za zbrodnię zhańbienia. Janas został odstawiony do kryminału sądu karnego krajowego w Nowym Iczynie, skąd pochodzi list gończy.

NEKROLOGJA.

Władysław Woynarowski, właściciel dóbr Żarnowa, przeżywszy lat 50, zmarł dnia 17 b. m.

Bronisława z Rydzowskich Zelwerowiczowa, matka artysty dramatycznego, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie dnia 16 go b. m.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 19 lipca: „Piękna Helena", operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

We środę 20 lipca: „Figle wiosenne" (Frühlingsluft) operetka w 3 akt. z motywów J. Straussa, ułożył Reiterer.

We czwartek 21 lipca: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara (popularne, po cenach dramatu).

W piątek 15 lipca teatr zamknięty.

W sobotę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666", operetka w 3 z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666", operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

Kącik humorystyczny.

Zatopiona Wenecja.

— Jakto! myślałem, że pan bawisz w Wenecji! Cóżeś pan wrócił tak prędko.

Perwenjusz: Ha! przyjechawszy, zastałem powódź; miasto zalane, po ulicach ludzie muszą jeździć łodziami, więc uciekłem!

Różne wrażenia.

— Czemu płaczesz kochanie?

— Bo odczytałam właśnie listy, które pisałeś do mnie przed ślubem.

— To dziwne. I ja niedawno czytałem twoje, ale się śmiałem.

U swatki.

— Mam pannę, ale ona chce wyjść za mąż jedynie z miłości.

— Hm... za mnie nie wyjdzie. Jestem przecież kulawy i garbaty!

— Nic nie szkodzi! jej nie wiele potrzeba ona się i w panu zakocha!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę części uzbrojenia i umundurowania dla straży wojskowo-policyjnej w Krakowie z terminem do wnoszenia ofert do dnia 28 lipca b. r. godz. 13 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

RADA MIASTA.

Pomimo upału i pomimo udzielenia urlopu połowie Rady, posiedzenie wczorajsze miało jeszcze odpowiedni komplet, ponieważ w posiedzeniu brali udział urlopowani członkowie Rady pp. Rotter, dr Bandrowski, dr. Sołtysik, Miedniak, dr Lustgarten, Drobner, dr Gross i dr Seinfeld.

Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta dra Leo, Rada udzieliła w dalszym ciągu urlopów: prezydentowi drowi Leo dla poratowania zdrowia na 5 tygodni; drowi Jordanowi na sierpień i wrzesień i drowi Horowitzowi na 2 miesiące.

Prezydent podaje do wiadomości, że Tow. tramwajowe wniosło pismo protestujące przeciw uchwalonemu podatkowi od biletów jazdy tramwajowej.

Następnie odczytano pismo mieszkańców ulic pod Kapucynami, protestujące przeciw częściowemu rozbieraniu ujeżdżalni, a to ze względów zdrowotnych, z powodu powstającego kurzu przy rozbieraniu starego budynku.

Po dyskusji, w której udział brali r. m. Beringer, Sare, Bąkowski, Markus, Staniszewski, Domański, Sulikowski i dyr. Wdowiszewski, sprawę przekazano sekcji I-szej ekonomicznej.

Następnie na wniosek sekcji III. przedstawiony przez r. m. Bujaka, udzieliła Rada Tow. lekarskiemu pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 kor. na realność Tow.

Przebudowa starego teatru.

R. m. Sare przedstawił wniosek komisji inwestycyjnej, żądający kredytu 30.000 kor. na przebudowę starego teatru. Kredyt po krótkiej dyskusji uchwalono.

Roboty ciesielskie przy Akademji handlowej.

R. m. Kosobucki w sprawie oddawania robót ciesielskich przy budowie Akademji handlowej wykazuje, że gmina traci, oddając roboty przedsiębiorcy, a nie samodzielnemu rękodzielnikowi, który musi 15 proc. odstąpić na korzyść przedsiębiorcy.

R. m. Kosobucki żąda, aby sprawę tę oddano komisji inwestycyjnej do ponownego jej rozpatrzenia.

Dyr. bud. p. Wdowiszewski wyjaśnia, że roboty ciesielskie i murarskie jako organicznie związane, rozdzielić się nie dadzą.

Po poparciu przez r. m. Sulikowskiego i Rottera, Rada wniosek p. Kosubuckiego uchwaliła.

Podatek domowo-czynszowy.

Z porządku dziennego na wniosek komisji *ad hoc* Rada uchwaliła odnieść się do ministerstwa skarbu i Wydziału kraj. o wyjednanie i przyznania uwolnienia od podatku domowo-czynszowego na 25 lat dla tych domów w mieście Krakowie, których przebudowa z publicznych względów zdrowia, lub komunikacyjnych jest pożądaną.

Węgiel dla gminy.

Na wniosek Sekcji I uchwaliła Rada, że o dostawę węgla na opał dla biur Magistratu, szkół miejskich i zakładów miejskich do końca czerwca 1905 r., postara się Magistrat we własnym zarządzie za pośrednictwem miejskiego składu węgla.

Szkoły wydziałowe.

Rada na wniosek Sekcji IV zgodziła się na reorganizację istniejących szkół etatowych pospolitych 4 ro klasowych: męskiej im. św. Mikołaja i żeńskiej im. św. Anny na szkoły etatowe wydziałowe 3-klasowe, połączone z 4-klasowemi pospolitemi pod wspólną dyrekcją.

Muzeum Czapskich.

Na wniosek prezydjum — względnie sekcji I, II i III Rady m. oraz komitetu Muzeum Nar. Rada m. nabywając od spadkobierców śp. Emeryka hr. Hutten Czapskiego realności przy ulicy Wolskiej, przeznaczyła je na rozszerzenie Muzeum Nar. przyczem zatwierdziła kosztorys potrzebnych na ten cel adaptacji, uchwaliła pomnożenie etatu Muzeum Narodowego o 1 adjunkta, 1 pachołka i 1 stróża domu, oraz kredyt w kwocie 2000 k. na pokrycie tegoż etatu na rok bieżący.

Przebudowa prebendy.

Wreszcie na wniosek sekcji I Rada zobowiązała się odnowić i przebudować prebendę kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku według planów budownictwa miejskiego — w zamian za grunt w ilości 174 sążni kwadratowych pod regulację przyległych ulic i na utworzenie placu przyległego około kościoła. — Na koszta przebudowy przeznacza Rada 18.000 kor. z funduszu inwestycyjnego.

Przyjęcie do gminy.

Rada przyjęła do gminy 77 osób z tytułu 10-letniego zasiedzenia — 24 osobom przyjęcia dla braku warunków ustawą wymaganych odmówiła.

O godzinie 8¾ zamknął prezydent posiedzenie — otrzymawszy upoważnienie od Rady, aby w miesiącu sierpniu zwykłego posiedzenia nie zwoływać.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Antoni Pietrowicz Czechow,** powieściopisarz rosyjski, i u nas dobrze znany z przekładów, zmarł w czwartek w Badenweiler, w Niemczech na rękach swej żony. Rozpoczął działalność literacką po roku 1880 jako fejlotonista „Nowoje Wremia“, „Pietersburskoj gazety“ i „Siewiernowo wiestnika“. Wkrótce potem wydał w książkach kilka obszerniejszych utworów, z których „Step“, „Ognie“ i „Smutna historja“ zwróciły na niego uwagę. Następnie, niemal co roku, ukazywały się pod rozmaitymi tytułami, zbiory jego opowiadań, nowelki i szkiców, o rozmaitej wartości artystycznej, lecz zawsze wiernie odwzorowujących życie rosyjskie i nakreślonych zręcznie, chociaż na pozór niedbałymi rysami. Wszystkie prawie jaśnieją niezaprzeczonym talentem, zacięciem satyrycznem i humorem. Przypominają niekiedy Turgieniewia („Zapiski myśliwca“), a niekiedy Bret-Harta. Większe jego powieści grzeszą brakiem właściwej mu oryginalności, oraz chaotycznem ujęciem układu i kompozycji. Napisał także spektaklową komedję „Iwanow“ i parę jednoaktówek, które cieszyły się na scenach rosyjskich względnem powodzeniem. W ostatnich czasach tłómaczony był bardzo często na język polski i drukowany w dziennikach galicyjskich.

* **Sztuka polska w Düsseldorfie.** Wybitny wiedeński krytyk Fr. Servaes tak pisze o polskiej sali na międzynarodowej wystawie w Düsseldorfie: Osobną niespodziankę gotuje nam sala polska, w której zdobywają sobie wysokie zaszczyty zwłaszcza dwaj artyści krakowscy: Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. Obaj należą do stowarzyszenia artystów polskich „Sztuka“, które pozostawiło jak najlepsze wspomnienia z czasów swej wystawy zbiorowej w salach naszej Secesji. To samo stowarzyszenie zapełniło salę duseldorfską.

„Nigdy jeszcze nie stanęła przedemną tak wspaniale wybitna wszechstronność i technika Mehoffera, jak teraz w Düsseldorfie. Portretowi lekarza znanemu i w Wiedniu, towarzyszy nieznany jeszcze portret kobiecy, który prostymi a dobitnymi środkami, wywiera wielkie wrażenie dobrego smaku, zawierając przytem wielce odrębny wdzięk psychiczny. Wprost zdumiewa jednak Mehoffer jako malarz kościelny.

„O tej stronie jego działalności mieliśmy w Wiedniu słabe tylko wyobrażenie, dzięki paru szkicom, wystawionym także i w Dusseldorfie.— Teraz widzimy nadto dwa akwarelowe projekty witraży, które wydobywają w sposób podziwienia godny wartości barwne i linijne i godzą jaknajszczęśliwiej wymagania tradycji kościelnej z wymaganiami ducha i uczucia współczesnego. O olbrzymiej postaci anioła, wykonanej również akwarelą jako wzór do fresku, można mówić jako o pracy genjalnej.

„Wzniosłość i majestat łączą się tutaj z takim wyrazem psychicznym, że całość uderza zupełną nowością. Oddanie światła i cienia (złoty i niebieski na czerwonym) jakoteż niezwykle pięknie i silnie płynące linje, zwłaszcza szat, użyczają dziełu szczególnej szlachetności.

„Wyspiański, w którym poznaliśmy w Wiedniu interesującego twórcę witraży, przemilcza w Düsseldorfie zupełnie tą gałąź swej działalności artystycznej. Małe studja pastelowe, które przysłał, są wszakże tak godne uwagi przez wielkość swego artystycznego duktu, że wrażenie indywidualności artysty nie pozostaje nic w tyle za wrażeniem, jakie się odnosi z Mehoffera. — Trudno określić słowami, jaka potęga oryginalności każe wywierać tym na pozór drobnym pracom tak głębokie wrażenie. Rzecz leży może w tem, iż mamy tu do czynienia ze skomplikowanemi zjawiskami psychicznemi, które sprowadza do typu i upraszcza artystycznie potężny instynkt rasowy. Wszystko, co istotne, daje się dostrzedz bardzo jasno. Chcąc znaleść paralelę stylistyczną, trzebaby przywieść sobie na pamięć Ferdynanda Hodlera“.

* **„Popioły“.** Żeromskiego tłómaczy obecnie na język francuski Juljusz Mien. Znakomita powieść ukazać się ma naprzód w jednym z miesięczników paryskich, następnie wyjdzie w książce.

* **Pomnik Ryszarda Wagnera** stanąć ma nareszcie za dwa lata w Lipsku, mieście rodzinnem kompozytora. Wykonania monumentu podjął się Max Klinger. Rozgłośnie znany artysta, malarz i rzeźbiarz zarazem, zamierza przedstawić postać mistrza w bardzo skromnym układzie, bez ozdób, allegorji i emblematów. Twórca „Lohengrina“, ubrany w długi płaszcz, zstępować będzie na placu przed starym teatrem ze schodów, zapatrzony w dalekie przestworza.

„Gwiazda“, pismo ilustrowane, wychodzące w Bytomiu na Górnym Śląsku, w krótkim czasie swego istnienia umiało zdobyć szerokie koło czytelników obfitą treścią i dobremi ilustracjami. Ostatni numer „Gwiazdy“ zawiera oprócz wielu ilustracyj z chwili bieżącej duży portret Stefana Batorego, wiele artykułów treści politycznej i społecznej, wiersze, humorystyki i t. d., wreszcie „Gazetkę dla kobiet“.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Atak na wąwozy Motien.

Tokio 18 lipca. Doniesienie Biura Reutera: Jenerał Kuroki donosi, że **wczoraj z brzaskiem dnia przedsięwzięły dwie rosyjskie dywizje rozpaczliwy atak na wąwozy Motien, jednakże zostały odparte.** O stratach jen. Kuroki nic nie donosi.

Bitwa pod Kajczu w oświetleniu rosyjskiem.

Petersburg 18 lipca. (Oficjalnie). Telegram **Sacharowa** do sztabu jen. z d. 16 bm. donosi: Wobec oficjalnego doniesienia jenerała Oku, który zdarzenia koło Kajczu w d. 9 lipca przedstawił jako zwycięstwo Jap. nad Rosjanami, donosi sztab jen. armji mandżurskiej następujące szczegóły. W nocy z d. 8 go obsadził nasz oddział pozycję położoną 1 klm. na północ od Kajczu tj. miejscowość Szumkusi oraz stację Kajczu i Tsiantsiatun. O g. 4ej rano otworzył nieprzyjaciel ogień i przeszedł na całej linji do ofensywy starając się obejść lewe skrzydło pozycji koło Kajczu. Nieprzyjaciel liczył około 4ch dywizji. Stosownie do rozkazu komendanta oddziału nasza straż przednia poczęła się powoli cofać z Kajczu ku pozycji Szumbusi. Następnie otrzymały rozkaz cofania się także oddziały, które zajmowały stację Kajczu i Tsiantsiatun.

Zajęły one pozycje na wzgórzach koło Makbunsuici. Pod osłoną tych oddziałów cofnęły się inne oddziały. Jeden tylko bataljon został zawikłany w drobniejszą potyczkę. Wszystko stało się stosownie do rozkazów, tak, iż zmuszono nieprzyjaciela do rozwinięcia sił, i cofnięto się, nie dając się wciągnąć w walkę, w zupełnym porządku na stanowiska poprzednio wyznaczone.

Z Korei.

Londyn 18 lipca. *Times* donosi z Tokio: Koreańskie ministerstwo spraw wewnętrznych, wobec niezadowolenia jakie się objawia, odrzuciło ofertę jap. syndykatu, który starał się o koncesję na rozległe karczowanie lasów i zatwierdziło ofertę pewnego krajowego koreańskiego Towarzystwa.

Japonja i Chiny.

Tientsin 18 lipca. Doniesienie B. Ret. Projekt jap. w sprawie administracji Mandżurji proponuje japoński zarząd popierany przez wojsko chińskie.

Depesze nocne.

Wielka bitwa lądowa.

Klęska dywizji Kellera.

Petersburg 19 lipca. Jen. Kuropatkin telegrafuje:

Dnia 17 b. m. odbyła się **wielka bitwa** w okolicy Janczelin **pomiędzy kolumną jenerała Kellera i Japończykami.** Rosjanie wykonali atak, **cofnęli się jednak przed przygniatającą przewagą nieprzyjaciela.** Następnie **zaatakowali Japończycy Rosjan.**

Rosjanie stracili w 15 godzinnej walce przeszło 1000 (?) ludzi.

Londyn 19 lipca. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze twierdzą, że **początek katastrofy,** którą Japończycy od dłuższego czasu przygotowywali armji jen. Kuropatkina, **już nastąpił.**

Kuropatkin usiłował, jak to wynika z jego własnego telegramu, **przełamać front armji jen. Kurokiego, aby uniknąć oskrzydlenia.** Dlatego rozkazał jen. Kellerowi **na czele 2 dywizji, tj. całego korpusu rosyjskiego,**

zaatakować Japończyków koło Motien i rozbić ich front.

Japończycy byli jednak przez swoich szpiegów uwiadomieni o miejscu, gdzie prawdopodobnie nastąpi atak, **zgromadzili tam 4 dywizje wojska**, tj. dwa razy tyle co Rosjanie, odparli ich i, co sam Kuropatkin przyznaje, rzucili się za uciekającymi w kierunku linji kolejowej: Liaojang-Mukden.

Od losu dywizji Kellera zależy los Kuropatkina. Jeżeli jenerał Keller zostanie rozbity i cofnie się aż do linji kolejowej, jenerał **Kuroki oskrzydli Kuropatkina między Liaojang i Mukden** tak, iż będzie on zamknięty od południa, wschodu i północy — a do odwrotu pozostanie mu jedynie neutralne terytorjum chińskie, za którem jednak stoi chiński **jenerał Ma, gotowy do uderzenia na Rosjan.**

Los armji Kuropatkina jest wprost rozpaczliwy.

Z Portu Artura.

Petersburg 19 lipca. Ros. aj. tel. otrzymała telegram z Mukdenu z dnia 15 b. m.: Nadeszłe tu doniesienia ze źródeł japońskich potwierdzają wiadomość dawniejszą, że Japończycy wykonali 10 b. m. wielki atak na Port Artura, który początkowo miał przebieg dla nich pomyślny, jednak skończył się tem, że Japończycy zostali odparci z olbrzymiemi stratami.

Flota rosyjska brała udział w walce. — Ajencja rosyjska dodaje uwagę, że telegram powyższy odpowiada dawniejszemu doniesieniu z dnia 13 b. m., że Japończycy przy nieudanym napadzie ponieśli 30.000 strat.

Tokio 19 lipca. (Reuter.) Japoński kontrtorpedowiec „Hajatori“ złapał dżunkę, która wiozła pocztę z Portu Artura do Czifu. Listy dotyczące spraw wojska i marynarki, a które zawierały wiele cennych wiadomości, zatrzymano. Listy prywatne zostały odesłane do Petersburga z prośbą o doręczenie ich adresatom.

Nadużycia floty ochotniczej rosyjskiej.

Berlin 19 lipca. *N. d. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że rząd niemiecki udzielił się w Petersburgu z powodu zabrania poczty z okrętu „Prinz Heinrich“ przez rosyjski krążownik „Smoleńsk“.

Aden 19 lipca. „Smoleńsk“ oddał pocztę zabraną z okrętu „Prinz Heinrich“ okrętowi „Persia“, który jechał do Bombaju. „Persia“ należy do „Peninsular and Oriental Line“.

Londyn 19 lipca. (Tel. wł.) Prasa angielska domaga się w bardzo energicznym tonie, aby rząd domagał się w Petersburgu zakazu konfiskowania na okrętach pocztowych listów zarówno angielskich, niemieckich i francuskich. Listy bowiem nie podlegają konfiskacie.

Również obiega tutaj pogłoska, że Japonja wysłała 2 krążowniki z przeznaczeniem zajęcia statków floty ochotniczej rosyjskiej, lub wyparcia ich na morze Śródziemne.

Odwołanie oficerów szwajcarskich.

Berno 19 lipca. W sprawie odwołania szwajcarskiej komisji wojskowej z rosyjskiej głównej kwatery w Azji Wschodniej, donosi departament wojskowy co następuje: Pułkownik Andeud przybył w piątek d. 15 b. m. z Rosji i zdał departamentowi wojskowemu sprawozdanie z samowolnego kroku, który spowodował odwołanie go. Zaprzeczył on w stanowczy sposób zarzutowi, jakoby się obraźliwie wyrażał o armji rosyjskiej i oświadczył, że nie miał zamiaru powiedzieć nic nieprzyjemnego ani obraźliwego o armji rosyjskiej.

Ze słów obcych oficerów przy głównej kwaterze rosyjskiej wnosi pułkownik Andeud, że jakieś jego źle zrozumiane lub przekręcone zdanie, którego sobie wogóle nie przypomina i które nie mogło mieć zamiaru obrażenia, spowodowało prośbę o jego odwołanie, wniesioną do rządu szwajcarskiego przez rosyjski. Nie miał on wogóle sposobności dowiedzieć się w kwaterze głównej o zarzucie, podniesionym przeciw niemu. Dopiero, gdy Rosja nadeśle zażądane przez Radę związkową wyjaśnienia, będzie mógł sprawę wyjaśnić, czy chodzi o nieporozumienie, czy o fałszywą interpretację, czy też o co innego.

Kuropatkin, Lambsdorf Dołgoruki.

Paryż 19 lipca. (Tel. wł.). Wybitny publicysta francuski obznajomiony gruntownie z stosunkami rosyjskimi, ogłasza obecnie tajną historję ostatnich kilku miesięcy przed wybuchem wojny. Podaje on, że Kuropatkin w czasach, gdy był jeszcze ministrem, po powrocie z podróży do Portu Artura i Mandżurji był tak przerażony bezsilnością Rosjan na dalekim Wschodzie, iż na podstawie jego raportów postanowiono przeprowadzić częściową mobilizację. Car cofnął jednak później to zarządzenie na podstawie doniesień ajentów cywilnych rosyjskich, którzy twierdzili, że Japonja nie odważy się wypowiedzieć wojny. Tego samego zdania był hrabia Lambsdorf i głośno wypowiadał swój pogląd.

To też gdy wojna wybuchła, w kołach rządowych rosyjskich powstało ogromne przerażenie.

Hr. Lambsdorf jest znienawidzony i faktem jest, że ks. Dołgoruki, który go czynnie znieważył, wypuszczony już został z domu obłąkanych, gdzie go początkowo zamknięto, chodzi swobodnie po ulicach Petersburga i bywa bardzo zapraszanym do domów wybitnych. Natomiast hr. Lambsdorfowi zarzucają ogólnie, że z interesami państwa nic go nie łączy.

TELEGRAMY.

Zamach na wicegubernatora.

Petersburg 19 lipca. Zamachu na wicegubernatora Andrejewa dokonano w niedzielę w Agdżakent podczas promenady na koncercie. Andrejew otrzymał w ostatnim czasie bardzo wiele listów z pogróżkami. Zwykle wychodził on na spacer ze służącym. W niedzielę wyszedł wyjątkowo sam. Andrejew ugodzony kulą upadł na ziemię. Sprawca do leżącego na ziemi dał jeszcze pięć strzałów, tak, iż raniony ducha wyzionął. Morderca, prawdopodobnie Armeńczyk, nabijał uciekając powtórnie rewolwer. Kilka osób rzuciło się za nim w pościg, lecz daremnie. Aresztowano jedną osobę podejrzaną bardzo o zamach.

Watykan i Francja.

Paryż 18 lipca. Rzymski koresp. „Figara“ donosi: Wiadomość z Paryża, zapowiadająca rychłe zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy republiką francuską a kurją, chociaż przyszła nie niespodziewanie, przecież wywołała żywe wrażenie w Watykanie.

Papież Pius X nie da się jednakże zastraszyć i jako naczelnik kościoła nie cofnie danego biskupom Lavalu i Dijonu polecenia, aby się stawili przed świętem *officium*.

Uważa on to jako akt władzy papieskiej, przed którą żaden z biskupów na świecie nie może się uchylić. W razie, gdyby rząd francuski udzielił opieki biskupom Lavalu i Dijonu i nuncjuszowi przesłał paszporty, to stolica św. powiadomi wszystkie mocarstwa szczegółowo o całej sprawie i zawiesi nad nieposłusznymi biskupami wielką klątwę. Chodzi tutaj o powagę Papieża.

W kołach watykańskich sądzą, że rząd wybrał niestosowny powód do zerwania, ponieważ chodzi tu o kwestję wewnętrznej dyscypliny kościelnej, a prawa św. Stolicy są niezachwiane. Co się tyczy konkordatu, to papież już przed dawnym czasem oświadczył, że konkordat jest za pomyślnym dla władzy świeckiej, że papież wprawdzie nic nie uczyni, aby zerwanie konkordatu przyśpieszyć, ale także nie uczyni niczego, aby zapobiedz zerwaniu.

Z innej strony donoszą, że nuncjusz Lorenzelli prawdopodobnie po wręczeniu ultimatum odjedzie do Rzymu, nie czekając na paszport od rządu francuskiego.

Paryż 19 lipca. Według półurzędowego doniesienia w sprawie biskupów Laval i Dijon, francuski zastępca przy Watykanie otrzymał polecenie wręczenia sekretarzowi Merry del Val, protestu rządu francuskiego i zażądania wyjaśnienia, oraz szybkiej odpowiedzi.

Bomby w Tryjeście.

Tryjest 19 lipca. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenia *Societa gimnastica* i *Vita dei Giovanni* i wstrzymało ich działalność do czasu wejścia w życie tego rozporządzenia.

Tryjest 19 lipca. Dyrektor policji radca dworu Busich powrócił do Tryjestu przerwawszy urlop.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 19 lipca. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla Indji, że rząd angielski celem uniknięcia nieporozumień, z początku zaraz zawiadomił Rosję o swej polityce w Tybecie, oraz, że dalsze postępowanie ekspedycji będzie zawisłem od zachowania się Tybetanów. Na razie nie zamierza rząd ogłaszać żadnych aktów w tej sprawie.

Cholera w Baku.

Baku 19 lipca. Cholera przybiera zastraszająco ogromne rozmiary. **Dziennie umiera po dziewięćset ludzi.** Europejczycy w panice opuszczają miasto.

Strejk robotników naftowych.

Borysław 18 lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 600 robotników. Przemawiało kilku mówców, a między innymi także pos. Daszyński, który wzywał do wytrwania w strejku, obiecując wywalczenie 8 godzinnego czasu pracy. Zresztą sytuacja niezmieniona.

Krosno 18 lipca. Układy pomiędzy pracodawcami a robotnikami w Potoku, Równem, Rogach i Węglówce nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Usposobienie robotników z początku ugodowe, zmieniło się pod wpływem emisarjuszy z Borysławia, tak, że strejkujący trwają przy żądaniu 8-godzinnej szychty. Wobec tego układy rozbiły się. Dzisiaj upływa termin, w którym robotnicy zostali wezwani do powrotu do pracy pod groźbą oddalenia. Praca przy tłoczniach odbywa się pod osłoną asystencji wojskowej bez przeszkody. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol 18 lipca. Ajenci cywilni rozpoczęli dwudniową podróż po wilajecie, a mianowicie w okolicy Presba, którą bandy bardzo spustoszyły.

Porta zawiadomiła ambasadorów mocarstw zjednoczonych, że przez wydanie *irade* uczyni zadość ich żądaniu co do rozszerzenia systemu poboru dziesięciny, na dalsze 10 wiosek wilajetu monastyrskiego.

Ustawa stemplowa w Turcji.

Konstantynopol 18 lipca. Mimo protestu dyplomatów władze tureckie stosują nową ustawę stemplową także wobec obcych poddanych.

Szarańcza na Węgrzech.

Erlau 18 lipca. Doniesienie węg. Biura kor. Na łąki tutejszej kapituły padła szarańcza i zniszczyła je. Dla zniszczenia szarańczy zarekwirowano wojsko.

Wiedeń 19 lipca. Zmarł tu jenerał-major Machalycky, komendant 24 brygady piechoty w Krakowie.

Haga 19 lipca. Rząd postanowił rozwiązać pierwszą Izbę z powodu odrzucenia przedłużenia nauałowego. Nowe wybory odbędą się w połowie sierpnia. Nowo wybrana Izba ma się zebrać 20 września.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18-go lipca. — (Giełda [illegible]) — [illegible] 3— Marki 117 40 renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·— Akcje austr. zakładu kredyt. 689·75, Akcje w[illegible] 750·25 Akcje Anglobanku 279 50 Akcje Uniobanku 517 — Akcje Länderbanku 425 — Akcje kolei państ. 637·— Lombardy — —. Akcje fabryki broni 486 —. Akcje tyto[illegible] 342 50, Akcje Alpiny 435·75 Losy tureckie 127·75 [illegible] 258 —.

Cukier (spok.) 22 10, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 18 go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1968 17 0

Kraków — M. Beyer i Spółka — Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),
wyszła:

NOWENNA
na cześć
niezwyciężonego Męczennika
św. Krzysztofa

według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyła franco.
Tamże **obrazki św. Krzysztofa** z tekstem polskim po 4 halerzy, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 80 hal., K. 1·20 i K. 1·60.
Tamże wyszedł:
Najtańszy Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 1766

Prix très moderé

Français, anglais à messieurs et dames, chez une dame distinguè et sérieuse, Traductions. Place St. Dominique nr 1 au I-e. 2524 1 4

Pokój kawalerski
duży umeblowany do wynajęcia zaraz. Ul. Filipa 14, II p.
2514 1 2

Wdowiec

lat 37, z trojgiem dzieci, mający 2000 kor. pensyi rocznej, ma zamiar się ożenić z panną lub wdową. Adres poste rest. lit. „O. M. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2520 1 3

KTO LUBI

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden u. Tetschen a/L. 1456 1 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

Z powodu wyjazdu
już za 160 złr. **korzystny interes** do nabycia. — Bliższych wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu".
2519 1 3

Służący

lat 27, trzeźwy, pracowity, obyczajny, przytem ma rzetelny charakter, posiadający wprawę w różnych posługach, jednem słowem bardzo porządny i pewny człowiek, szuka obowiązku w każdej chwili i do każdej posługi. Zgłoszenia dla „K. J." poste restante Krzeszowice. 2515 1 2

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginí poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 7 30

PIENIĄDZE

na **4%-owe**

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2189 48 72 (O markę na odpowiedź uprasza się)

Znaczne zniżenie ceny
z Hamburga do Ameryki

Kajuta . . . . **złr. 106**
Miejsce między pokładem (Zwischendeck) „ **36.**
BLIŻSZE SZCZEGÓŁY:
B. KARLSBERG, Hamburg.

Największy skład
Peleryn zakopańskich
od deszczu — ciemnych i białych 2291
poleca po **bardzo niskich cenach**
Bazar krajowy w Krakowie
główny Rynek, róg ul. Brackiej wprost odwachu.

Dla Kółek rolniczych i Restauracyi
POLECA 2422 5 6
A. HAWEŁKA c. i k. Dostawca Dworu
W KRAKOWIE
znakomite, naturalne, bardzo smaczne
WINO WŁOSKIE „BARLETTA"
białe i czerwone, na beczki, litry i butelki.

OSOBA

średniego wieku, poszukuje posady od 15 lipca za gospodynię, znającą się na kuchni w miejsce kucharza, wogóle na całem gospodarstwie. Antonina Gusińska Mały rynek L. 5, II p. Kraków.
2483 3 3

Młyn wodny

przy szosie położony, w odległości 2 klm. od stacyi kolei do wydzierżawienia od 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje WP. A. Wiktorowa, Czudec.
2416 5 6

Uczeń

z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną, realną lub wydziałową, potrzebny zaraz do handlu 2492 3 3
Józefa KUCZMIERCZYKA
Kraków, ul. św. Anny L. 2.

MASZYNY DO SZYCIA

znakomite, niedoścignionej jakości polecа Szan. Publiczności 2397
H. NIEMETZ mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
Sprzedaje **na wypłat** lub gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą.

Szafa na kanarki

tak zwana (Gesangkaste) do **sprzedania.** Floryańska 38 I p. oficyna.
2495 3 0

Nr. inser. 84.
Hala licytacyjna
c. k. Sądu powiatowego cywilneg
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 8.
We środę dnia 20 lipc 1904 roku o godzinie 9 i w dniach następnych będ sprzedane:

Kosztowności: brożki złote, kolczy pierścionki, agrafki, szpilki, spin bransoletki, tabakierki, zapalnicz papierośnice, laski, łyżki, widelce, no podstawki na ciasta, kubki ze zło i srebra i brylanty
Urządzenia hotelowe: łóżka, szaf szafki nocne, stoły, garnitury mebl lustra, pościel, kredens, stołki, par wany i kasa żelazna ogniotrwała.
Kraków, dnia 17-go lipca 1904 r.
Bliższe szczegóły na tablicac w hali umieszczonych. 1796

Nasza największa troska?
tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opła tnie przez E. Smetaczka München I Briefach 106. 2191 36 52

CHŁOPCA

starszego, z początkami praktyki ha dlowej, dobrze poleconego, przyjm zaraz handel kolonialny i delikates **A. Królikowskiego w Ni połomicach.** 2518

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne wysyłania ofert, celem zawiązania s sunków handlowych w międzynarodow biurze adresów Józef Rozenzweig i S Wiedeń I. Backerstr. 3, Teleph. 168 Budapeszt V. Nador utcza 13. Pr pekty franco 1862 5

Jedna z dobrze działających specy nych fabryk artykułów do maszyn p wych własnego wynalazku poszukuje brze się prezentującego człowieka j

zastępcy za prowizyą

Uzdolnienie fachowe nie wymag Łask. zgłoszenia z podaniem doty czasowego zatrudnienia pod Nr. an Haasenstein i Vogler Wien I
2521 1 2

RZĄDCA

lat 41, żonaty, posiadający chlubn świadectwa z kraju i z za granic z 23 letniej praktyki gospodarczej znajomiony we wszystkich gałęzia gospodarstwa, obecnie na posadzie p szukuje posady od 1 października. skawe zgłoszenia uprasza „I. K." po rest. Balice poczta loco koło Krako
2495 2 3

LANDO

2 powozy półkryte i **kilka p szorów** wszystko bardzo mało u wane, są tanio do sprzedania w za dzie rymarskim 2456
Piotra Parafińskieg
ul. Długa Nr. 6 w Krakowie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Billińskiej, Szczawnickiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.